

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

"THE POLISH DAILY & SOLDIER'S DAILY," 24th November, 1944.

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 279, Londyn, piątek, 24 listopada, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Nasza korespondentka wojenna rozmawia z Niemkami Zakłamanie, cynizm i amoralność Straszliwe spustoszenia w moralności kobiet niemieckich

Korespondentka wojenna "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" oraz PAT'a Halina Tomaszewska donosi z Paryża dn. 18.11.44.:

"Der Kampf ist der Vater aller Dinge" — walka jest ojcem wszystkich — mówi z przekonaniem Elfrida Brockschmidt, lat 28, która w dalszym ciągu ma nadzieję, nie wierzy, że wojna zakończy się zwycięstwem niemieckim. Elfrida jest "führerin," kierowniczką grupy 70 Niemek, schwytanych przez FFI w czasie oswojowania Paryża dnia 26 sierpnia i obecnie internowanych w dawnym lokalu kolaboracyjnej organizacji Deat'a przy 128, Foubourg St. Honoré.

Wśród internowanych są urzędniczki, pracownice sztabów, fabryk oraz członkinie niemieckiej pomocniczej służby kobiet, t.zw. "Blitz-Mädchen," czy, jak je z powodu szarych mundurów złośliwie przezwali Paryżanie, "souris" — myszy. Pilnowane przez żandarmów francuskich, Niemki mieszkają w wielkiej zastawionej łózkami hali, przy czym po czterech latach pasyżowania na Francji po raz pierwszy zapoznają się z warunkami życia kraju okupowanego — z brakiem opału, elektryczności, mięsa i wszystkiego, czego dotąd, jako przedstawicielki Herrenvolku, miały w bród. Kontrast jest specjalnie widoczny, jeżeli zwróci się uwagę, że niektóre z nich mają jeszcze na sobie kupione za bezwartościowe marki piękne kreacje paryskie z "lepszych" czasów.

"Kapitanka"

Jak znoszą zmianę fortuny przedstawicielki rasy wybranej?

Elfrida Brockschmidt, która w stopniu kapitanki była komendantką wszystkich "souris" paryskich, pochodzi z Westfalii, studiowała medycynę w Berlinie, przez pierwszy rok wojny, pracowała w Czerwonym Krzyżu, po czym, zaciągnięta do wojska była t.z. "Nachrichten Helferin" w Norwegii, Polsce, Belgii i Francji. Z najbliższej swej rodziny w czasie wojny nie straciła nikogo. O wojnie w dalszym ciągu myśli, że była potrzebna, słuszną i że, jako taka usprawiedliwiała wszystkie poczynione przez Niemców posunięcia. Czy jako kobieta nie była wstrząśnięta okrucieństwami Gestapo? Elfrida jest zdumiona. Nigdy, o żadnych okrucieństwach nie słyszała. Gestapo jest wogóle prawie że nieznaną w Niemczech instytucją, wymysłem propagandy anglosaskiej. Tak samo stanowczo zaprzecza jakikolwiek okrucieństwom w krajach okupowanych. — Noch auch in Polen — nawet w Polsce, wyrwała jej się samorzutnie.

Podjęmy temat polski. Elfrida była przez kilka miesięcy w Wilnie i następnie w Radomiu, w 1942 r. Na urlopy wyjeżdżała do Warszawy. Tam także, według niej, życie było sielskie, chociaż "rewolucjoniści" powodowali niepokoje. Na pytanie, czy Warszawa była bardzo zniszczona w 1942 r. odpowiada z nieprzy-

jemną złością w głosie: "Nie tak bardzo, jak wiele miast niemieckich."

Elfrida łączy tak płynnie, tak swobodnie i tak — dzisiaj już powiedziabym — desperacko, że próba rozmowy z nią jest wprost marnowaniem czasu. Nie napróżno była od dziecka członkinią Hitlerjugend i przez ostatnie cztery lata "myszą" w okupowanych krajach. Elfrida jest nie zarażona, a przepojona, spaczona do gruntu hitleryzmem, jest zakłamaną tak, że dzisiaj już wogóle uczucie i poprostu myśleć i czuć nie potrafi.

Hela Shtolle ma lat 24, jasne, opadające na ramiona loki i duże nie-

bieskie oczy. Jest bardzo ładna — typową urodą niemiecką. Może to właśnie z myślą o niej napisał ktoś kiedyś smutną piosenkę o Lili Marlene.

"Lili Marlene"

Hela jest córką pułkownika Wehrmachtu, stenotypistką sztabową; objechała całą południową, środkową Rosję, posuwając się naprzód ze zwycięskimi wojskami Hitlera. Jeszcze w 1940 roku zaręczyła się z oficerem niemieckim; spotkali się raz czy dwa w Rosji, wyznaczili datę ślubu, który

mał odbyć się w Niemczech. Na dwa tygodnie przed ślubem narzeczony zginął na froncie wschodnim.

Dalszy ciąg historii odbiega już od refronu Lili Marlene i nawet od jakichkolwiek innych nazistowskich "poezji." Hela oczekuje dziecka, a gdy ojciec pułkownik, wyrzuci ją z domu nie udaje się o pomoc do popierających przrost ludności władz państwowych, lecz sama pracuje do ostatniej chwili. Co więcej, dziecka nie oddaje do żadnego ze słynnych nazistowskich żłobków, lecz do przy-

Dokończenie na str. 4-ej.

Amerykanie doszli do rzeki Roer Czołgi alianckie o 20 mil od Strasburga Zdezorganizowany odwrót Niemców w Alzacji

Siły 6 armii sojuszników w dalszym ciągu posuwały się naprzód na wszystkich frontach — na bardzo niewielką odległość na północy i o szereg mil na południu.

Eschweiler zostało całkowicie oczyszczone z nieprzyjaciela. Siły sojuszników zdobyły szereg pozycji, panujących nad rzeką Roer. Niektóre oddziały miały już dojść do tej rzeki.

Siły gen. Pattona posuwają się naprzód na terytorium niemieckim, dalej na południe zaś jeszcze więcej zbliżyły się do Zagłębia Saary.

Najważniejsza wiadomość przyszła z frontu 7. armii amerykańskiej, której oddziały wyszły już na równinę alzacką w odległości mniej niż 20 mil od Strasburga.

Armia francuska poczyniła dalsze szybkie postępy w południowej Alzacji. Niemcy mimo to urzędowo twierdzą, że... przecięli linie zaopatrzeniowe francuskich formacji pancerno-motorowych.

Postępy sojuszników na północy są w dalszym ciągu powolne i okupione zaciętymi walkami w trudnym terenie i przy bardzo złych warunkach atmosferycznych. Niemniej przeto Alianci krok po kroku zbliżają się do rzeki Roer, która stanowi ostatnią większą przeszkodę przed równiną, prowadzącą do Kolonii i Zagłębia Ruhry.

Armia gen. Pattona poczyniła nieco szybsze postępy, zarówno na obszarze Niemiec, jak i na terytorium francuskim w kierunku Zagłębia Saary.

Złapane Gestapo

Na południu manewr kleszczowy

przeciwko siłom niemieckim w Wołgach zarysowuje się coraz bardziej. 7. armia amerykańska przeszła już przez Wołgę i znajduje się na równinie alzackiej w natarciu w kierunku Strasburga. Od południa w kierunku Strasburga posuwają się jednostki armii francuskiej. Zamieszanie wśród Niemców w Alzacji ma być nieopisane. Jeden z korespondentów sojuszników, opisując swoje nieudane próby dopędzenia wysuniętych francuskich oddziałów pancerno-motorowych, opowiada, jak kolumny francuskie ciągle wpadają na niemieckie kolumny pojazdów mechanicznych, które są zupełnie zaskoczonych nieoczekiwanym rozwojem sytuacji.

Polacy zdobyli Monte Mamame, M. Biagio i M. Oriolo

Korespondent wojenny PAT'a R. Mossin donosi z Włoch w dn. 22. 11. 44.

Bitwa, którą wojska polskie prowadziły w dniach 21 i 22 b.m. w bardzo trudnym terenie na południe od Faenza — była jedną z najcięższych walk Polskiego Korpusu we Włoszech.

Trudny teren, zły stan dróg i sil-

nie ufortyfikowane pozycje nieprzyjacielskie nie pozwoliły na rozwinięcie klasycznych operacji. Oddziały nasze musiały walczyć o każdą piędź ziemi, o każde wzgórze i każdą drogę. Wszystkie te naturalne przeszkody były broniące przez trzy bataliony nieprzyjacielskie, wspomagane silnym ogniem artylerii i dział samobieżnych.

W wyniku tych zaciętych walk następujące kluczowe stanowiska zostały zdobyte, mianowicie Monte Mamame, Monte Biagio i Monte Oriolo.

Zdobycie tych wzgórz pozwalało kontrolować w dużym stopniu stanowiska nieprzyjacielskie wzdłuż rzeki Montone i na północ od pola bitwy.

Zdobycie na nieprzyjaciela 5 moździerzy, dział 188 mm. i czołg, zostały w następnych walkach użyte przeciwko Niemcom.

Wzięto ponad stu jeńców, z których większość należy do 26 Dywizji Pancerniej.

W ciągu całej akcji lotnictwo wspomagało nasze oddziały, bombardując nasze pozycje nieprzyjacielskie w pierwszej linii frontu. W ostatnim dniu, na odcinku polskim, lotnictwo dokonało 122 wypraw.

Dyr. Lehman u prem. Mikołajczyka

(PAT.) Herbert H. Lehman, dyrektor generalny UNRRA, odwiedził 21. b.m. premiera St. Mikołajczyka i odbył z nim dłuższą rozmowę.

W niedzielę
26 listopada 1944

Odbędzie się w Londynie tradycyjny obchód ku czci Powstania Listopadowego.

Rano złożenie wieńców na grobie Powstańców na cmentarzu Highgate. Zbiórka o godz. 10-ej rano przy bramie cmentarnej na Swansey-lane (trolley busy z Kentish Town).

O godz. 11 przed południem uroczyste zebranie w sali Towarzystwa Polskiego, 23, Regent's Park Road, N.W.1 (stacja kolei podziemnej: Camden Town). Przemawiać będą Julian Kulesza, Tomasz Arciszewski, Bazyli Jasnicki i Adam Ciołkosz.

O liczny udział uprasza Towarzystwo Polskie w Londynie i Komitet Zagraniczny PPS.

Komunikat

W ostatnich dniach rozesłane zostało zaproszenie na obchód ku czci Powstańców 1831 r., urządzany rzekomo przez londyński Oddział PPS i Towarzystwo Polskie w Londynie.

Stwierdzamy, że organizatorzy tego obchodu nie mają prawa używania nazwy Towarzystwa Polskiego w Londynie.

Pan Edward Puacz był wprawdzie swego czasu członkiem Zarządu Towarzystwa Polskiego w Londynie jednakże w dniu 13 lutego 1944 r. został uchwałą Walnego Zgromadzenia wydalony z Towarzystwa na skutek prowadzenia przez niego na terenie Towarzystwa agitacji politycznej w duchu sprzecznym z wieloletnią i nadal utrzymywaną tradycją patriotyczną Towarzystwa. Obecnie więc p. Puacz nie jest członkiem Towarzystwa Polskiego w Londynie i nie ma prawa występować imieniem Towarzystwa.

Za Zarząd

Towarzystwa Polskiego
w Londynie

Prezes Julian Kulesza

(—) JULIAN KULESZA.

Sekretarz J. Marczak

(—) JÓZEF MARCZAK.

Londyn, dn. 23.XI.1944.

Odznaczenie

p. Charles Reith

Jak już donosiliśmy dnia 17 b.m. w Prezydium Rady Ministrów odbyło się wręczenie Złotego Krzyża Zasługi nadanego przez Prezydenta



Rzeczypospolitej Polskiej — Panu Charles Reith.

Wręczenia dokonał Pan Premier St. Mikołajczyk w obecności Ministra Odbudowy Administracji Publicznej p. Karola Popiela i wielu wyższych przedstawicieli władz i urzędów polskich w Londynie.

Odznaczenie p. Reith'a jest wyrazem uznania dla trudów i zasług położonych przez niego na polu przysposabiania przyszłych pracowników administracji publicznej w Polsce.

W Polsce pod okupacją

STARY SĄCZ ZNISZCZONY — WYROKI ŚMIERCI
—NOWY DOWÓDCA "GRUPY WISŁA"

(PAT.) Niemiecka prasa okupacyjna donosi, że miasto Stary Sącz (woj. Krakowski) znajdujące się na linii frontu zostało całkowicie zniszczone. Stary Sącz, który przed wojną liczył 5,500 mieszkańców, przechodził kilka razy z rąk do rąk.

Sąd niemiecki w Łodzi skazał na śmierć Sebastiana Gawrońskiego za "nielegalne posiadanie broni palnej." Również na śmierć skazana została Marianna Rozalska, oskarżona o "14 napadów na sklepy niemieckie." Franciszek Fuczał (?) i Paulina Wójcik skazani zostali na śmierć za "sabotaż gospodarczy."

W licznych miejscowościach zachodnich województw R.P. w obecności przedstawicieli władz niemieckich odbyło się zaprzysiężenie żołnierzy niemieckich pospolitego ruszenia (Volkssturm).

Gauleiter "Kraju Warty" Greiser w czasie uroczystości zaprzysiężenia w Szubinie oświadczył: "Kraj Warty pozostanie przedmurzem wschodnim Rzeszy, nie tylko przeciwko ludności

obecnej (Polakom — przyp. Red. PAT'a) lecz także przeciwko bolszewizmowi, który jest dobrze znany Niemcom pochodzącym z Rosji.

(Nadmienić należy, że okręg Szubina jest miejscem, gdzie osiedleni zostali Niemcy, ewakuowani z Ukrainy sowieckiej.)

Dowódca "grupy Wisła" S.A. Gruppenführer Ivers komendant organizacji S.A. na obszarze Gdańska i Pomorza, który zajmował to stanowisko od września 1939 r. został usunięty. Na stanowisko to mianowany został S.A. Gruppenführer Ohrt. Przyczyną zmiany na tym wysokim stanowisku (stopień S.A. Gruppenführer jest odpowiednikiem generała dywizji) nie zostały wyjaśnione. Przypuszczać jednak należy, że pozostają one w związku z nastrojami wśród ludności Pomorza.

Bank emisyjny Gen. Gub. po znieszeniu Warszawy przeniesiony został do Piotrkowa. W szeregu miejscowości podwarszawskich minn. w Grodzisku utworzone zostały oddziały tego banku.



Zabity żołnierz polski ze słynnego batalionu "Krwawych Koszul" w walce o m. Hooge — Zwaluwe.

Polska wobec zagadnień protestanckich Hitleryzm ukryty w podziemiach kościołów

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyszła granica polsko-niemiecka ulegnie znacznej zmianie. Społeczeństwo brytyjskie i amerykańskie zaczyna coraz lepiej rozumieć, że celem zabezpieczenia przyszłego pokoju, Polska musi otrzymać nie tylko Prusy Wschodnie z Gdańskiem i cały Górny Śląsk ale także muszą być przyznane Polsce tereny, umożliwiające wyprostowanie i skrócenie dawnej granicy polsko-niemieckiej.

Nowe problemy

Pomiędzy całym szeregiem problemów, które wylania się w związku z wcieleniem tych ziem do Polski, na czołowe miejsce wysuną się zagadnienia dotyczące spraw narodowościowo-wyznaniowych. Ludność zamieszkała na tych ziemiach zarówno niemiecka jak i polska jest w przynależności większości wyznania ewangelickiego. Wystarczy nadmienić, że w Prusach Wschodnich ewangelicy stanowią 84% ogółu ludności, a na Pomorzu 95%; należą oni prawie wszyscy do Kościoła Ewangelicko-Unijnego.

Sprawy wyznaniowe ludności nie są dla państwa obojętne i istnienie na przyszłych terenach Polski tak potężnego związku religijnego, jakim jest Kościół Ewangelicko-Unijny, jest bezsprzecznie zagadnieniem niezwykle ważnym. W kościołach protestanckich czynnik narodowościowy odgrywa znacznie poważniejszą rolę niż w kościele katolickim. Przyczyna nie leży tylko w tym, że obrządek odbywa się w języku ojczystym, ale także sama struktura organizacyjna kościołów protestanckich, gdzie czynnik świecki pochodzi z wyborów ma głos decydujący, powoduje, że kościoły protestanckie nie ograniczają swej działalności jedynie do zagadnień religijnych, ale wywierają także olbrzymi wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych, kulturalnych, politycznych, a nawet gospodarczych. To też właściwe podejście i rozwiązanie zagadnień protestanckich na tych terenach będzie miało doniosłe znaczenie dla przyszłości tych ziem w granicach Rzeczypospolitej.

Kościół pruski

Kościół Ewangelicko-Unijny nie stanowi żadnego nowego odrębnego wyznania, jest to związek religijny w skład którego wchodzi zbory (gminy) ewangelicko-augsburskie (luteranie) i ewangelicko-reformowane (kalwini). Związek ten został utworzony w 1817 r. z inicjatywy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III wyłącznie w celach politycznych dla silniejszego związania kościołów protestanckich z państwem pruskim. To też od momentu swego powstania kościół ten był właściwie pruskim kościołem państwowym.

Po rozbiorach Polski Kościół Ewangelicko-Unijny był wykorzystany przez Niemców jako główne narzędzie germanizacji w stosunku do polskich ewangelików. Ludność Pomorza i Prus jest bardzo przywiązana do wyznania ewangelickiego i specjalnie wrażliwa na sprawy religijne. Wykorzystali to umiejętnie Niemcy w okresie plebiscytu na Mazurach. Cała propaganda niemiecka w czasie plebiscytu była nastawiona na zagadnienia religijne, twierdząc, że Polska będzie prześladować

ewangelików i nawracać ich na katolicyzm.

Kłamiwa propaganda

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości na ziemiach b. zaboru niemieckiego pozostało około 330 tysięcy ewangelików, należących do Kościoła Ewangelicko-Unijnego. W czasie całego okresu niepodległości działalności tego kościoła była zdecydowanie wroga i szkodliwa dla Polski. Członkowie Kościoła Ewangelicko-Unijnego byli w przeważającej większości narodowości niemieckiej i traktowali swą odrębność wyznaniową jako główny atut polityczny w ich walce z polskością. W wydawnictwach niemieckich świadomie identyfikowano interesy mniejszości niemieckiej z ewangelickim interesem wyznaniowym twierdząc, że w Polsce ewangelicy są prześladowani, a w szczególności, że gnębi się niemiecka mniejszość ewangelicka. Z przykrością należy stwierdzić, że ta kłamiwa i wroga Polska propaganda znajdowała posłuch wśród protestanckich krajów anglo-saskich.

Przesadna tolerancja

Jest to tymbardziej przykre, ponieważ Polska w stosunku do Kościoła Ewangelicko-Unijnego okazywała wprost przesadną tolerancję. Na czele tegoż Kościoła w zachodniej Polsce stał generalny superintendent dr. Paweł Blau, a na Górnym Śląsku dr. Herman Voss, obywateli niemieccy, pomimo tego władze polskie nie robiły im nigdy żadnych trudności w ich pracy duszpasterskiej. Olbrzymia ilość duchownych Kościoła Ewangelicko-Unijnego posiadała obywatelstwo niemieckie. Duchowieństwo to przeprowadzało na gruncie polskim nie tylko zamierzanie niemieckiej polityki kościelnej ale także i świeckiej, zgodnie z instrukcjami otrzymywanymi z Rzeszy. Pastory niemieccy wykorzystywali kazalnice kościelne jako trybunę wiecowa, z której krzewili niezdowolenie z istniejących w Polsce stosunków. Dzięki pobłażliwości władz polskich antypolska działalność niemieckiego duchowieństwa uchodziła mu na ogół bezkarnie.

5-ta kolumna

Kościół Ewangelicko-Unijny nadawał kierunek całemu życiu mniejszości niemieckiej w Polsce. Ujął on w swe ręce szkoły niemieckie i wychowanie pozaszkolne, organizował kursy, urządził i utrzymywał bursy i ochronki, rozciągał opiekę nad szpitalnictwem i przytuliskami, wydawał szereg czasopism, organizował niemieckie spółdzielnie, zajmował się organizowaniem kolonii i wycieczek do Rzeszy.

Po prostu nie było w życiu mniejszości niemieckiej w Polsce żadnej dziedziny, w której Kościół Ewangelicko-Unijny nie odgrywałby głównej roli. Rzesza Niemiecka stojąc na stanowisku, że działalność Kościoła Ewangelicko-Unijnego na terenie Polski jest jednoznaczna z pracą na rzecz Niemiec, za pośrednictwem swych placówek dyplomatycznych wydawnictw wspierała finansowo każdą akcję tegoż Kościoła.

Jak widać z powyższego Kościół

PAMIĘTAJ O JEŃCACH POLSKICH W NIEMCZECH

Ewangelicko-Unijny korzystał z pełnej tolerancji religijnej i wbrew propagandzie niemieckiej działalność jego nie podlegała prawie żadnemu skrupowaniu. Ze strony polskich sfer ewangelicznych były robione usiłowania zmierzające do zapewnienia zgodnego współżycia polskich i niemieckich ewangelików na polu kościelnym, usiłowania te rozbiły się jednak o wybujały nacjonalizm niemiecki, który osiągnął swe szczytowe nasilenie po dojściu Hitlera do władzy. Kościół Ewangelicko-Unijny wziął czynny udział w ruchu narodowo-socjalistycznym.

Podjął on prace nie pod hasłem podniesienia życia religijnego, ale pod hasłem uświadomienia i wychowania młodzieży niemieckiej w Polsce w duchu hitlerowskim. W kościelnych związkach szkolono masowo młodzież do przyszłej akcji dywersyjnej. Kościół Ewangelicko-Unijny sam lub za pośrednictwem swych organizacji ułatwiał młodzieży wyjazd do Niemiec na specjalne kursy uzupełniające dla członków oddziałów rozprawczo-dywersyjnych. O rozmiarach tej akcji mieliśmy możność przekonać się w 1939 r.

Sztuczna legenda

Nie ulega wątpliwości, że po wojnie Niemcy, tak jak poprzednio, będą się starali rozegrać sprawy protestanckie na terenie międzynarodowym, licząc na poparcie ze strony protestanckich krajów anglo-saskich i skandynawskich. Zadanie te będą mieli do pewnego stopnia ułatwione, dzięki umiejętnie prowadzonej propagandzie, stwarzającej już obecnie legendę o rzekomej walce niemieckich kościołów protestanckich z hitleryzmem. Powstanie tej legendy jest związane z pewnymi przeobrażeniami, jakim uległy niemieckie kościoły protestanckie w Trzeciej Rzeszy.

Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy, lecz jednak pod jego wpływem, powstał w Niemczech ruch wyznaniowy - społeczny "Deutsche Christen." Z chwilą przejścia władzy w ręce narodowych-socjalistów, "Deutsche Christen" wystąpili do walki o opanowanie kościołów ewangelicznych w Niemczech. Działalność "Deutsche Christen" spotkała się z reakcją konserwatywnych władz kościelnych i duchowieństwa ewan-

gelickiego, które zgrupowały się w przeciwnym obozie "Bekennende Kirche" (w Anglii znani jako Confessional Church).

Miedzy tymi kierunkami rozgorzała walka, w wyniku której "Deutsche Christen" odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Należy tu z całym naciskiem podkreślić, że walka ta, a właściwie spór, miał charakter religijny i był czysto wewnętrznym sporem kościelnym. Jedynie nieliczne jednostki wystąpiły przeciwko narodowym-socjalistom. Nie należy także zapominać, że te spory w łonie niemieckich kościołów ewangelicznych miały miejsce w pierwszym okresie powstawania Trzeciej Rzeszy, a więc w okresie, gdy opinia świata chętnie doszukiwała się wszędzie przeciwników Hitlera.

Społeczeństwo brytyjskie jest wprowadzone w błąd

Niestety, pomimo, że stopniowo opinia świata przekonała się o prawdziwym obliczu Niemców, to jednak legenda o walce niemieckich kościołów protestanckich z reżymem hitlerowskim nie została obalona. Społeczeństwo brytyjskie nie zdaje sobie sprawy z tego, że "Bekennende Kirche" jest ruchem o charakterze wybitnie religijnym i że nie tylko nie zwalcza partii narodowo-socjalistycznej, ale wprost przeciwnie—udziela całkowitego poparcia panującemu w Rzeszy reżymowi.

Wyznanie wiary hitlerowskiej

W liście wystosowanym do biskupa Mullera podpisanym przez trzy tysiące księży deklarują oni wyrażnie: "Stoimy z wszystkimi wierzącymi ewangelikami mocno przy naszym Narodzie i jego Wodzu" "Chcemy panu wyrażnie powiedzieć, że członkowie "Bekennende Kirche" rozumieją się samo przez się, wyznają z całego serca Nową Rzeszę i jej uwielnianego i kochanego Wodza Adolfa Hitlera..." Biskupi niemieckich kościołów ewangelicznych wydali oświadczenia następujące: "Pod wpływem wielkiej godziny, w której kierownicy kościołów krajowych Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego byli zebrani z kanclerzem Rzeszy, deklarują zgodnie bezwzględnie wierność Trzeciej Rzeszy i jej

Wodzowi. Potępiają najostrejsze wszelkie intrzygi, krytyki Państwa, Narodu i ruchu narodowo-socjalistycznego, które mogłyby podkopać Trzecią Rzeszę. Przede wszystkim potępiają to, że prasa zagraniczna usiłuje fałszywie przedstawić walkę w kościele, jako walkę przeciwko państwu."

Pomimo tak wyraźnych oświadczeń szerokie warstwy społeczeństwa brytyjskiego nadal wierzą, że niemieckie kościoły protestanckie walczą z reżymem hitlerowskim. Poglad ten został nawet półoficjalnie uznany przez kościoły protestanckie W. Brytanii, Ameryki i Szwecji. Sprawa ta jest o wiele poważniejsza, niż to się pozornie może wydawać. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Niemcy przygotowują ruch podziemny. Nie ulega także wątpliwości, że główną ostoją tego ruchu będą niemieckie kościoły protestanckie.

Już dzisiaj możemy zaobserwować jak umiejętnie i z jak wielkim nakładem sił niemiecka emigracja przygotowuje na terenie międzynarodowym fundamenty pod przyszłą odbudowę Kościoła Ewangelicko-Unijnego. W Stanach Zjednoczonych powstał komitet mający na celu "odbudowę" Kościoła Ewangelicko-Unijnego; na terenie W. Brytanii, Szwecji, a nawet Palestyny, uwijają się niemieccy duchowni i zbierają fundusze na odbudowę niemieckich kościołów protestanckich.

Błędne poglądy w opinii polskiej

Opinia publiczna anglo-saska nie powinna być jednostronnie informowana w tych sprawach. Wbrew kłamiwej propagandzie niemieckiej należy stwierdzić, że Polska była zawsze krajem bardzo tolerancyjnym, a wolność sumienia i wyznania była zagwarantowana konstytucyjnie wszystkim obywatelom. Życie jednak wykazało, że Kościół Ewangelicko-Unijny wykorzystywał przyznaną mu swobodę do skierowania swej działalności przeciwko Państwu Polskiemu.

Polska nie może dopuścić, aby w przyszłości Kościół Ewangelicko-Unijny stał się ponownie ekspozyturą Rzeszy na ziemiach polskich. Zagadnienia dotyczące wyznań protestanckich były wśród szerszych warstw społeczeństwa polskiego na ogół mało znane. Utało się w Polsce zgola fałszywe pojęcie, że każdy ewangelik jest Niemcem. W rzeczywistości przez żywioł niemiecki był oprowadzany Kościół Ewangelicko-Unijny. Jednak, na blisko milion ewangelików w Polsce Kościół Ewangelicko-Unijny liczył zaledwie 330 tys. wiernych, reszta zaś należała do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego lub też do czysto polskich Kościołów Ewangelicko-Reformowanych. Kościoły te mają w historii Polski niejedną piękną kartę, świadczącą o ich polskim charakterze.

W okresie walk o niepodległość z grona polskich ewangelików wyszli patrioci tej miary co gen. Henryk Dąbrowski, naczelny dowódca artylerii za powstania Kościuszki Chryścian Deybel i inni. Dzisiaj polscy protestanci dają ponownie dowód swego gorącego patriotyzmu. Wielu z nich oddało już swe życie dla Ojczyzny, walcząc w obronie jej niepodległości, wielu padło ofiarą prześladowań niemieckich za ich czynny udział w polskim ruchu podziemnym. Niemcy ze szczególną nienawiścią prześladowają w Polsce ewangelików, czego wymownym przykładem jest zamęczenie przez Niemców w białostockim jeziorze jez. Biegiński, biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. J. Burchego wraz z całą rodziną oraz jego brata, słynnego historyka kościołów protestanckich.

J. L. M.

Warszawa-ważnym węzłem lotniczym Obrady M. Konf. Lotniczej w Chicago

Nowy Jork (PAT.) Znaczenie Warszawy, jako ważnego węzła komunikacji lotniczej po wojnie było omawiane szeroko na Międzynarodowej Konferencji Lotnictwa Cywilnego w Chicago. Delegacje Czechosłowacji, Danii, Holandii, Jugosławii, Norwegii, Szwecji i Turcji, przedstawiając plany powojennej komunikacji lotniczej, wskazywały na Warszawę, jako na docelową lub przejściową stację lotniczą. Pomimo, że delegacja brytyjska i francuska nie przedstawiały jeszcze swego planu sieci lotniczej po wojnie, już dziś można mieć uzasadnione przypuszczenie, że Warszawa ode-

gra poważną rolę jako węzeł komunikacji lotniczej w Europie.

Plan szwedzki przewiduje, że Warszawa leżeć będzie na linii lotniczej Sztokholm-Warszawa-Belgrad-Ateny-Kair oraz drugiej linii lotniczej Malmö-Kopenhaga-Warszawa-Bukareszt-Stambuł.

Projekt duński przewiduje linię lotniczą Amsterdam-Berlin-Warszawa-Moskwa.

Plan czechosłowacki podkreśla, iż Warszawa będzie jednym z najważniejszych węzłów komunikacyjnych, który w jak najszybszym czasie musi być po wojnie uruchomiony. Plan czechosłowacki przewiduje linię Warszawa-Brno-Wiedeń-Budapeszt.

Do tych projektów dodać należy linię lotniczą planowaną przez Polskę na przyszłość, jak również sieć polskich linii lotniczych istniejącą przed wojną.

Delegacja polska przedstawiła dnia 20.11.44 delegacjom krajów zainteresowanych polski plan sieci komunikacji lotniczej, jak również projekty przyszłych lotnisk.

wiem otwarcie już przyznawali, że od kłaski uchronić ich może tylko niezgoda wśród aliantów.

Niektórym odtomom opinii publicznej trudno było zrozumieć to co zdawało się być polityką Rosji wobec Polski. Słowa Marsz. Stalina wyjaśniły teraz to zagadnienie. Wrażenie, że Rosja może pragnąć uczynić z Polski wasalą okazały się bezpodstawne i Niemcy będą biedniejsi o jeszcze jedną nadzieję.

Jak dotąd tylko "Yorkshire Post" przypisuje tak wielkie znaczenie ostatniemu oświadczeniu Marsz. Stalina i wysnuwa z niego wniosek, że przekreśla ono tezę o tzw. wyłącznym zainteresowaniu Rosji we wschodniej Europie.

Przeciwko wyłącznym sferom wpływów szczególnie dobitnie wypowiedzieli się ostatnio gen. de Gaulle i francuski minister spraw zagranicznych p. Bidault. Obaj podkreślili, że Francja w równej mierze zainteresowana jest sprawami Europy wschodniej jak i sprawami Europy zachodniej. Gen. de Gaulle — jak wiadomo — zapowiedział wysunięcie specjalnej sugestii francuskiej na temat granic Niemiec oraz stref okupacyjnych zarówno na wschodzie jak i na zachodzie. Podkreśla to korespondent specjalny "Times'a" pisząc:

Teraz, gdy wojna na zachodzie zbliża się ku końcowi Francuzi zwracają swój wzrok ku wschodowi, gdzie widzą konieczność ustanowienia swych dawnych praw, jeśli Francja ma utrzymać swoją pozycję jako mocarstwo nie tylko europejskie lecz światowe.

TAM.

Przegląd Prasy

INTERPRETACJA OŚWIADCZENIA MARSZ. STALINA

"Yorkshire Post" przywiązuje duże znaczenie do oświadczenia Marszałka Stalina wobec plk. Spychalskiego, przewodniczącego tzw. rady warszawskiej i poświęca oświadczeniu temu artykuł wstępny p.t. "Poglądy rosyjskie na przyszłość Polski."

Oświadczenie to—zdaniem pisma—powitane będzie z dużym zadowoleniem zarówno w W. Brytanii jak i we wszystkich krajach zachodnio-europejskich. Marszałek Stalin oświadczył, że "Polska musi być silna i niepodległą demokracją" oraz że "Polska winna dążyć do przymierza nie tylko z Rosją, lecz i z W. Brytanią, Francją i Stanami Zjednoczonymi." Pierwsze twierdzenie Marsz. Stalina nie jest jak pisze "Yorkshire Post"—nowe, lecz stanowi powtórzenie jego deklaracji z przed wielu miesięcy. Pismo przywiązuje natomiast pewne znaczenie do drugiego oświadczenia.

W niektórych kołach panowało dotąd wrażenie, że Kreml patrzy na Polskę, jako na kraj leżący w pewnym sensie w orbicie rosyjskiej. Ostatnie oświadczenie (Stalina) winno wrażenie to rozwiać. Pismo interpretuje to oświadczenie w następujący sposób:

Ze słów Marsz. Stalina wypływa, że pewne wnioski; wskazują one,

że Marsz. Stalin docenia fakt, iż mocarstwa zachodnie i wielkie mocarstwo na wschodzie winny prowadzić wobec Polski wspólną politykę. Prawdopodobnie słuszną będzie konkluzja, że Marsz. Stalin docenia ogromną wagę współpracy wschodu z zachodem w szerszych ramach ogólnoeuropejskich. Ten wniosek znajdowałby potwierdzenie w tem, że — jak donoszą — Marsz. Stalin przywiązuje dużą wagę do sojuszu z Francją. Pogląd jego na tę sprawę w pełni podzielają politycy francuscy. Rząd francuski ze swej strony oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie weźmie udziału w żadnym bloku zachodnim, do którego nie będzie włączona Rosja. W ten sposób wydaje się, że poglądy rosyjskie oraz poglądy rządu francuskiego są zgodne w tem, iż dla zabezpieczenia pokoju pożądane jest ustanowienie ściślej współpracy między blokiem zachodnim a Rosją w ramach szerszego porządku międzynarodowego. Jest rzeczą oczywistą, że nie byłoby większego szaleństwa niż próba utworzenia z bloku zachodniego jedynie przeciwwagi wobec Niemiec przy wyłączeniu Rosji ze słusznego należącego się jej miejsca w sprawach europejskich i światowych.

Deklaracja Marsz. Stalina — powiada pismo — wywoła rozczarowanie nie jedynie w Rzeszy. Niemcy bo-

LEVER BROTHERS AND UNILEVER

obsługując klientów troskliwie dążą nieustannie do podniesienia jakości swych wyrobów, produkując coraz lepsze mydła i produkty mydlane; dotyczy to również i podstawowego pożywienia jak: witaminowane margaryny, zupy i konserwy jarzynowe, produkty mięsne, ryby, towary kolonialne i konserwy.

Zmiany w rządzie brytyjskim nie mają znaczenia politycznego

Ogłoszone w środę zmiany w łonie rządu angielskiego nie stanowią zasadniczej rekonstrukcji — o znaczeniu politycznym. Zmiany te jednak są jakgdyby jaskółkami zbliżającego się pokoju. Likwidacja ministerstwa wojny gospodarczej (Ministry of Economic Warfare), na czele którego stał Lord Selborne, jest pod tym względem niezwykle wymowna. We wsześniejszych fazach wojny był to jeden z najważniejszych resortów. Z gmachu ministerstwa wojny gospodarczej na Berkley Square kierowano w ciągu pięciu lat blokadą Niemiec. Stąd tropiono i śledzono ruchy nieprzyjaciela w dziedzinie gospodarczej, jego zabiegi o cenne i rzadkie surowce wojenne, oraz lekkie metale.

Jeszcze kilka miesięcy temu ministerstwo wojny gospodarczej walczyło o wstrzymanie eksportu chromu z neutralnej Turcji, oraz wolframu z Hiszpanii do Niemiec. Badano skrupulatnie zamówienia firm neutralnych, czynione na rynkach światowych dla stwierdzenia czy za firmami tymi nie ukrywa się przypadkiem mocodawca niemiecki. Demaskowano szantaże i machinacje finansowe Niemiec, mające na celu ściąganie waluty zagranicznej.

Jeszcze wcześniej, gdy samej Anglii dała się dotkliwie we znaki kontr-blokada niemiecka, ministerstwo to było jednym z najważniejszych narzędzi obronnej akcji gospodarczej. Likwidacja tego ministerstwa następuje w chwili, gdy wszystkie bitwy, które ono toczyło zostały wygrane, gdy najsukuczniejszą blokadę Rzeszy sprawuje już pierścień armii alianckich zacisnięty dokoła jej granic. Jest to w pewnym sensie pierwszy poważny akt demobilizacji w dziedzinie, w której nie wiele pozostało już do zrobienia.

Wprawdzie pozostaje jeszcze kwestia blokady Japonii. Lecz z tym zadaniem uporać się już muszą floty i wojska alianckie, którym wypadnie wydzierać cesarstwo Wschodzącego Słońca obszary surowcowe zdobyte w trakcie obecnej wojny. Resztki akcji blokadowej zostaną przekazane innemu ministerstwu.

Inna akcja gospodarcza wysuwa się obecnie na pierwszy plan. Jest nią odbudowa zniszczeń wojennych, reparaacja lub odbudowa domów zombardowanych, dla której plany przygotowuje ministerstwo robót publicznych (Ministry of Works). Dotychczasowym ministrem tego resortu był Lord Portal, autor słynnego projektu „prefabrykacji” domów mieszkalnych. Domy te zresztą na-

zywa się popularnie „domami Portala.” Na ich temat toczy się od wielu miesięcy dość zacięta dyskusja. Jedni uważają, że „domy Portala” projektowane są dość tandetnie i nie rozwiążą kryzysu mieszkaniowego, który już daje się Anglii ostro we znaki a jeszcze ostrzej wystąpi po wojnie.

Zwolennicy lorda Portala bronili jego projektu, wskazując na konieczność szybkiej budowy standardyzowanych domów. Części składowe, tych domów produkowane będą, względnie już są produkowane, masowo w ten sposób, że dom mieszkalny może być zmontowany z niewyłąskiej szkieletu, podobnie jak montuje się w Stanach Zjednoczonych z blaskawiczą szkieletu okręty w stoczniach Kaisera. Lord Portal ustąpił obecnie ze swego stanowiska. Niewiadomo, czy wraz z ministrem odejdą również w niepamięć plany domów portalowskich.

Dymisję lorda Portala prem. Churchill wyjaśnił względami konstytucyjnymi w liście do ustępującego ministra. Jak wiadomo Minister — Lord nie może bronić swego ministerstwa, ani też odpowiadać na zarzuty w Izbie Gmin. To też ważniejsze ministerstwa obsadzano są zazwyczaj przez szefów, którzy sami są członkami Izby Gmin. Izba Gmin — podkreślił prem. Churchill — wykazuje obecnie ogromne zainteresowanie dla prac ministerstwa robót i domaga się szczegółowych wyjaśnień w tej dziedzinie. Następcą lorda

Portala jest poseł konserwatywny Duncan Sandys, zięć prem. Churchilla i najmłodszy, bo 36-cio letni minister w obecnym gabinecie. Dotychczas poseł Sandys był parlamentarnym sekretarzem ministerstwa dostaw wojennych oraz przewodniczącym komitetu do walki przeciw latającym bombom.

Sir Edward Grigg, poseł konserwatywny i były gubernator Kenii mianowany został ministrem dla spraw Środkowego Wschodu na miejsce zamordowanego niedawno w Kairze lorda Moyné'a. Kapitan Balfour, mianowany został ministrem-remizentem Afryki zachodniej, na miejsce lorda Swinton, mianowanego niedawno ministrem lotnictwa cywilnego.

Nominacje te wywołały pewne niezadowolenie wśród lewicy angielskiej, ponieważ nowomianowani ministrowie są wszyscy bez wyjątku konserwatystami, choć przynależą do różnych partii. W czasie nalotów alianckich na Nijmegen zabity został bombą Witold Conti, jeden z bardziej popularnych polskich aktorów filmowych, śpiewak o pięknym głosie. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Witold Kozikowski. W czasie tego samego bombardowania, zginęła również Sabina Straszewska, autorka tomiku wierszy, wydanego przez Tyszkiewicz, z obozownikami Contiego. Pracowali oboje w grupie teatralnej, zmontowanej przez polską Ymkę i działającej pod okupacją.

T.

Nowy Lord Provost Edynburga

W bieżącym miesiącu dokonana została zmiana na stanowisku lorda Provosta stolicy Szkocji Edynburga.

Po upływie kadencji odszedł ze stanowiska lorda Provosta Edynburga Sir William Y. Darling. Z osobą Sir W. Darlinga wielokrotnie miała możliwość zetknąć się kolonia polska w stolicy Szkocji. Sir William patronował wielu manifestacjom zbliżenia szkocko-polskiego, a tej przyjaźni, której na gruncie edynburskim zaznajamiamy tak wiele, dawał wyraz w swych publicznych wystąpieniach. Polacy w Szkocji serdecznie wspominają będą pełnienie urzędu lorda Provosta miasta Edynburga przez Sir William Y. Darling.

Nowym lordem Provostem został p. John Ireland Falconer, D.L.W.S. Pierwszy od dwudziestu lat prawnik na stanowisku kierownika magistratu edynburskiego, pochodzący z północnej Szkocji, z Fortrose, w Ross-shire. Lord Provost Falconer pracuje na rzecz gminy miejskiej Edynburga od roku 1921 jako jeden z przedstawicieli w radzie miejskiej okręgu Colinton.

Jest on związany z Edynburgiem węzłami pracy zawodowej jako solicitor, a przedtem jeszcze nauka, pobierana w słynnej George Watson's College, oraz na miejscowym Uniwersytecie. Lord Provost Falconer zna dobrze kontynent, po którym wiele podróżował, i gdzie przeżył wojnę, wychodząc w roku 1919 z wojska w stopniu majora.

Politycznie — nowy Lord Provost jest członkiem partii liberalnej, jako przewodniczący North Midlothian Liberal Association.

W roku 1940, p. Falconer obejmował stanowisko, które w tym kraju

nazywa się „treasurer of the city,” a tłumaczyć pojęcie na polskie stosunkowo, był wiceprezydentem miasta, którego resortowi podlegały sprawy gospodarki finansowej.

Chcemy wyrazić jak najlepsze życzenie pod adresem nowego lorda Provosta stolicy Szkocji, kraju, który tyle serca okazał i okazuje nam stałe w tych przygnębiających czasach, rozumiejąc bardziej niż jakikolwiek inny kraj, trudność naszego położenia.

Ze Szkocji

Edynburg, P.A.T. Do Szkockiego Komitetu „For Polish Freedom” wstąpił ostatnio:

Major Guy Lloyd, członek Izby Gmin, Mr. John MacGovern, Major Monteith.

KALENDARZYK

24 listopada.

Klub Białego Orła w Londynie (2 Albert Gate) urządza o godz. 18-ej Pokaz Filmowy. Na program złożony jest: G.B. News, Mickey's Nightmare i You're a Sweetheart. Wstęp bezpłatny.

25 listopada.

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem prosi członków Koła jak i też osoby pragnące współpracować w opiece nad rannymi żołnierzami o przybycie na posiedzenie, które odbędzie się pod przewodnictwem Pani Heleny Sikorskiej w dniu 25 listopada b.r. o godz. 16.15 — w Hotelu Rubens (parter).

30 listopada.

Odbędzie się urządzony staraniem Zarządu Sekcji Rolnej S.T.P. w lokalu Polish Research Centre, 32, Chesham Place, S.W.1. o godz. 18 dalszy ciąg odczytu inż. Z. Celarskiego, p.t. „Zagadnienia Budownictwa Wiejskiego w Polsce na tle potrzeb wojennych”.

on wraz z sanitariuszami w okolicach ciszy, aby pozbierać rannych z okopów.

Nie mamy już co jeść.

— Ten cornbeef jest tylko dla rannych — mówi sanitariusz w kuchni, otwierając paczkę z konserwami.

Nie mamy już co pić i dokucza nam pragnienie.

— Woda jest tylko dla ciężko rannych — stwierdza łagodnie, lecz stanowczo lekarz.

Tymczasem sztab ma do rozwiązania problem bardzo trudny, najtrudniejszy chyba ze wszystkich w tej kampanii. Jak przeprowadzić Polską Brygadę na nasz brzeg? Założenia i plany przewidywały, że wyładuje ona w chwili, gdy most na Renie, na przedmieściach Arnhem, znajdzie się już w naszych rękach. Ze uderzyć na przyczółek tego mostu na południowym brzegu Renu, a potem połączyć się z Airborne Division. Ze wreszcie wraz z Airborne Division wyjdzie do decydującego natarcia.

Teraz jest, oczywiście, zupełnie inaczej. Teraz Brygada ma tylko jedno zadanie: dopomóc Dywizji. Ale jak ma przedostać się do nas?

Przypadek rozwiązuje zagadnienie. Oto okazuje się, że saperzy posiadają dwie dinghy. Lecieli sztybowcami, które miały, zamiast indywidualnych pasów ratowniczych łódzie parosobowe. Zaniechane i porzucone na którymś z jeepów dinghy stają się teraz jedną z głównych podstaw naszego optymizmu.

Wieczorem przychodzi do mnie porucznik Maclean i pyta, czy my rzeczywiście idziemy w nocy nad rzekę, aby przyprowadzić żołnierzy polskich z przeprawy na stanowiska.

— Owszem, idziemy około dziesiątej, — odpowiadam.

Migawki paryskie

Francja, w październiku, 1944.

Nicejska oficyna Tyszkiewicza, filia florenckiej placówki bibliofilskiej tego artysty-drukarza, ostatnia reduta pięknej polskiej książki, nie zawiesiła pracy pod okupacją niemiecką.

Samuel Tyszkiewicz, którego drukarnia, introligatornia, biblioteka, skład papieru i mieszkanie mieściło się w jednym maleńkim pokoju, wydawał swoje tomiki, mimo Gestapo, a nawet pod jego nosem. Te swoiste wydawnictwa podziemne, tych kilkanaście zbiorów Łobodzkiego, Wierzyńskiego, Paczkowskiego, Pelca, Micińskiego i innych, na czepnym papierze, z ozdobnikami, w oprawach, stanowią będąc niezwykle rzadki dokument polskiej kultury i sztuki rekonstrukcyjnej w dniach prześladowań.

Tyszkiewiczowską bibliotekę polskich „Introuvables” z lat 1940-44 dobrze byłoby czym prędzej pokazać w Londynie.

* * *

W czasie nalotów alianckich na Nijmegen zabity został bombą Witold Conti, jeden z bardziej popularnych polskich aktorów filmowych, śpiewak o pięknym głosie.

Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Witold Kozikowski. W czasie tego samego bombardowania, zginęła również Sabina Straszewska, autorka tomiku wierszy, wydanego przez Tyszkiewicz, z obozownikami Contiego. Pracowali oboje w grupie teatralnej, zmontowanej przez polską Ymkę i działającej pod okupacją.

* * *

Przesyłka kurierska jednej z naszych organizacji podziemnych pracujących we Francji pod Niemcami, docierała regularnie dwa razy na miesiąc z Paryża do Madrytu. Zawdzięczając polskiemu zmysłowi organizacyjnemu ludzi z tamtego terenu, przesyłała ta, przechodząca sztafetą przez wiele rąk odbywała te nielegalną i niebezpieczną drogę w ciągu jednego tygodnia. Z Paryża do Madrytu powtarza.

Z Madrytu do Londynu natomiast — już niemal oficjalnie i z wszystkimi ułatwieniami szła dwa tygodnie.

* * *

Jean Desbordes, autor „J'adore” (z przedmową Cocteau) oraz książki o markizie de Sade, pracując w jednej z naszych organizacji, wpadł w ręce Niemców. Torturowali go dwa dni próbując wydobyć wiadomości o naszych ludziach. Zginął, nie powiedziawszy ani słowa.

Wśród pisarzy francuskich, którzy oddali życie za wolność, znajduje się Jean Prévozt, autor „Merlin”, który zastrzelony został w Sasenage pod Grenoble, dalej Pierre Brossolette, znany dziennikarz, którego chwycili Niemcy w drodze do Anglii i który, straszliwie męczony, wyskoczył z 5. piętra.

Jean Cassou, który pod pseudonimem Jean Noir wydał ostatnio trzydzieści sonetów — nie napisał, lecz wymyślił i spamiętał w ciemnicy więziennej; został straszliwie zmasakrowany w ostatnim dniu okupacji Tuluz, ale żyje. Słynne w Resistance nazwisko Colonel Berger — okazało się pseudonimem znakomitego autora „Warunku Człowieczeństwa” i „Zdobyców” André Malraux.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy uszanowali Paryż. Co tu gadać — ugieli się przed jego wyższością.

Imponował im sam fakt, że w nim sa. I pragnęli wobec tego, aby był

najbardziej autentyczny, przedwojenny o ile możliwości.

Ale to wszystko nie tłumaczy jeszcze ich poprawnego stosunku do stolicy świata, jako takiej. Bo człowiekiem, który obronił Paryż przed artystyczną interwencją niedosłownego architekta i malarza (jak się okazało nie pokojowego weale) jest, zdaniem wtajemniczonych, niemiecki rzeźbiarz Arno Brecker, uczeń Rodina. On to obwoził Führera po Paryżu w r. 1940-tym. On interpretował dla Hitlera jego piękno i zalecał, by go nie poprawiać, ani nie niszczyć.

* * *

Jean Cocteau opowiada mi o Niemcach. „Ze ich widywałem jak najmniejszą i jak najrządziej, choć garnęli się mnie odwiedzając — nie przypisuje sobie w tym specjalnej zasługi: nudzą mnie bowiem śmierdzące. Był u mnie znany pisarz Jürgens — po kwadransie nie wiedziałem, o czym z nim rozmawiać.

„Jakakolwiek propaganda przyprawia mnie o niestrawność. To tak jak opowiadanie rzeczy, w których nie brało się udziału, na przykład cudzych snów.

„Zapewniali mnie zwykle: nie uczynimy panu nic złego, może pan czuć się bezpiecznie. Odpowiadałem z głębokim przekonaniem: ale proszę bardzo, rozstrzelajcie mnie, wyświadczyć mi ogromną przysługę. Z punktu widzenia miejsca mojego w historii, oczywiście. Ale cóżby ich to obchodziło? I nie dla mnie nie chcieli zrobić aż do końca.”

Picasso przystąpił do partii komunistycznej. Na otwartej ostatnio wystawie tego malarza w ramach Jesiennego Salonu nie ma obrazu jego po cenie niższej, niż milion franków.

Maurice Chevalier przystąpił niedawno również.

* * *

Paryski pomnik Mickiewicza na placu Alma, jedyny już dziś w Europie, stoi nietknięty.

Przejeżdżam przez plac polskim samochodem, poruszonym tym widokiem, tak mi się zdaje dziś niespodziewany, tak przejmujący. I mówię do szofera: „Co pan na to? Naszego Mickiewicza zostawili.”

—A bo proszę pana — tłumaczy szofer-filozof — w cywilnym stroju to im nie przeszkadza. Pewno nawet nie zauważyli, że Polak. Bo żeby tak w mundurze tu stał, toby go już dawno nie było. . . .

ALEKSANDER JANTA.

Jutro koncert Niny Grudzińskiej

W najbliższą sobotę, dnia 25 listopada o godz. 3-ej po południu odbędzie się w sali „Ogniska Polskiego” koncert artystki Opery Warszawskiej p. Niny Grudzińskiej (sopran) przy współudziale prof. Cetnera (skrzypce), i A. Kotowskiej (akompaniament).

W bogatym i niezmiernie interesującym programie p. Nina Grudzińska wykona utwory: Papini, Respighi, A. Wieniawskiego, Moniuszki, Stojowskiego. Niewiadomskiego i W. Zelenkiego. Prof. Cetner odegra dwie sonaty: C. Francka i Paderewskiego. Koncert jest zorganizowany przez Z.A.S.P.

OFIARY.

Na pomoc dla ofiar Warszawy i Pruszkowa złożył £2.2 — Andrzej Zamorski. We gratefully acknowledge the sum of sh. 5/4 sent by Mrs. Joan Whale for the Polish Red Cross Fund. For this gift we warmly thank Mrs. Whale.

To i owo

Korzyści prasy

Z prasy anglo-amerykańskiej wynika niebicie, że:

Chiny to prawdziwe mocarstwo! Demokracja to naprawdę ukończona forma rządu wszystkich państw alianckich.

Włochy się więcej cieszą z obalenia faszystów, niż martwią z utraty Imperium!

Sytuacja Polski jest opłakana jedynie z powodu wewnętrznej kłótni rządu londyńskiego z Komitetem lubelskim.

No tak . . . człowiek, co nie czyta gazet — nie wie. Człowiek, który wierzy w to, co przeczyta w gazetach — wie wszystko opacznie.

Wielki los

Zmarł 70-letni Mr. Bob Macey i zostawił w spadku £24,000.

Bob był ogrodnikiem i za 3 funty 10 szylingów tygodniowo pracował po cudzych ogródkach. Utrzymywał rodzinę, oszczędzał, jedyną jego przyjemnością było wypicie kufła piwa co sobotę.

15 lat temu piwo podróżowało o ćwierć pensa na kufku.

—To zdarstwo, oświadczył zirytowany Bob, nie będzie pić więcej!

Ponieważ jednak pieniądze przeznaczone na rozrywki musiały być zużyte, kupił sobie za 2 szylingi bilet na irlandzki sweepstake.

Derby w Dublinie wygrał koń Boba i szczęśliwy ogrodnik otrzymał wszystkie pieniądze ze sweepstake'u, czyli całe 30,000 funtów!

W miasteczku Boba ludność oszalała z wrażenia. Niewzruszony Bob polazł do pub'u, gołnął kufel piwa, a potem obeszł swych chlebodawców i rzekł się pracy. Żonie oświadczył:

—No, matko, kupię ci dom z łaźnią.

Za 1,000 funtów nabył istotnie domek. Spędzał w swym ogródku całe dni harując znacznie bardziej niż dawniej w cudzych. I mimo rozpustnej ceny wypijał co sobota kufel piwa.

Po 15 latach zbyt krótkiego życia Bob powiększył swój kapitał o £4,000. Sluchając odczytywania testamentu przez regenta, 65-letnia żona Boba stwierdziła:

—Bob był wspaniałym chłopem! Miał twardą rękę dla każdego pensa, który mu się nawinął. . . .

K. Z.

Marek Świącicki (12)

Z "CZERWONYMI DIABŁAMI" POD ARNHEM

Ktoś grzebie długo w kieszeni i wyciąga stamtąd niemożliwie zgnieciony papieros, kładąc go na kocu rannego. Sierżant i tak nie zapali, bo nie może, ale . . . papieros jest czymś jedynym, co mu dać potrafimy w tej chwili.

Wreszcie sierżant z wysiłkiem podnosi głowę z nad noszy i patrzy na nas, szepce spokojnie:

—All right, Sir. All right. . .

Nie zanotowałem nazwiska tego sierżanta. Był to jeden z tych momentów, w których trudno było pamiętać o technice zawodowej i o zawodowych obowiązkach. Wiem tylko, że umarł on istotnie. Nie żałuję dziś, że nie znałem jego nazwiska.

Gdybym je znał, pisałbym teraz opowiadanie o dzielnym, nieulekłym Smithie, Brownie czy Fergussonie. O jednostce, o pojedynczym człowieku. A tak bezimienny sierżant pozostał dla mnie na zawsze symbolem tych wielu „Czerwonych Diabłów,” którzy naprawdę nie bali się niczego.

Nawet śmierci.

* * *

Nie mamy papierosów.

—Papierosy są w niewielkiej ilości i tylko dla rannych — mówi slyw padre, który ochotniczo pracuje w naszym lazarecie. Wybiega

zburzone drzewo. Momentalnie gdzieś z góry nad nami rozlatuje się trzask pistoletu automatycznego. Sniper, psiakrew. Strzela na ślepo, kierując się wyłącznie słuchem. Zapomnieliśmy o snipperach. Trzeba iść ciszej i uważać.

Po raz pierwszy w naszych wędrówkach nie przecinamy Oosterbeek na wskos, lecz idziemy wzdłuż domów w kierunku kościoła, gdzie została wyznaczona zbiórka przewodników. Robi się prawie jasno, bo na zachód od nas, na linii wzgórza coś się pali. Nie możemy rozpoznać z tej odległości, gdzie jest pożar. Wydaje się jednak, że to płoną przedmieścia Arnhem.

—Przedmieścia Arnhem — dziwię się w duchu — ale przecież tam są Niemcy Naszego batalionu w środku miasta już nie ma. A zresztą nie potrafiby on wzniecić takiej łuny.

Z pod szerokiego, rozłożystego drzewa dolatują do nas odgłosy rozmowy. Ton jest podniecony i jakby uradowany. Podchodzimy bliżej i odnajdujemy grupkę naszych przyjaciół. Zamiast powitania automatycznie schylam się pod gwizdem lecącego w tym właśnie momencie pocisku.

—Dlaczego pan tak kłania się tym pociskom? — dziwi się kapitan M. — przecież to artyleria 30-ego Korpusu strzela gdzieś z tamtej strony rzeki do Niemców. W rzeczywistości strzelają ona nie z za Renu, lecz z za rzeki Waal.

A więc artyleria ciężka wprawdzie, ale nasza. Nasza! I wali w Arnhem. Ta łuna jest jej dziełem. Po raz pierwszy słowa „Druga Armia” materializują się w naszych oczach, stają się żywą treścią. (d. c. n.)

To nie są fotografie Hitlera

Pismo brytyjskie demaskuje fałsz niemiecki

Rzekome fotografie Hitlera, które opublikowane zostały ostatnio w prasie niemieckiej—aby udowodnić, że Hitler żyje, jest zdrow i spełnia swoje obowiązki—nie są podobiznami Hitlera, lecz jakiegoś „sobowtóra.”

Nie są to przypuszczenia i domysły, lecz fakt niezbity, ustalony przez specjalistę—lekarza brytyjskiego, któremu „Daily Express” przedłożył kilka zdjęć: Hitlera autentycznego z dawnych czasów i rzekomego Hitlera, fotografowanego w Niemczech po zamachu lipcowym. Specjalista z Harley Street ustalił, że ucho rzekomego Hitlera na ostatnich zdjęciach ma zupełnie inny kształt niż ucho Fuhrera Niemiec, fotografowanego w czasach, gdy los jego nie stanowił jeszcze tajemnicy. Ucho Adolfa Hitlera jest szerokie, ucho starszego Niemca, mającego

być Hitlerem, jest wydłużone i wąskie.

Przy tej okazji pismo brytyjskie stwierdza, że ucho człowieka jest prawie w równym stopniu indywidualną cechą, jak odciski palców, i że policja amerykańska posługuje się tym znakiem rozpoznawczym, tak jak Scotland Yard posługuje się odciskami palców.

Zapytany przez „Daily Express” lekarz—specjalista podkreśla, że ucho człowieka ulega pewnym zmianom do 21 roku życia, później natomiast pozostaje przez całe życie absolutnie bez zmiany.

Wczorajszy „Daily Express” zawiera interesujące powiększenia fotografii uszu Hitlera i jego „sobowtóra,” szkice lekarza—specjalisty oraz jego komentarze.

Wszystko to nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że fotografie rzekomego Hitlera, które opublikowane zostały w prasie niemieckiej w ostatnich tygodniach w wyniku zaniepokojenia ludności niemieckiej pogłoskami o śmierci lub chorobie Fuhrera — że fotografie te przedstawiają inną osobę.

Ważne to stwierdzenie, do którego w pomysłowy, ale zarazem prosty sposób doszedł „Daily Express”—nie wyjaśnia oczywiście zagadki Hitlera, potwierdza jednak niewątpliwie przypuszczenia, że z Hitlerem coś się stało. Trudno bowiem wyobrazić sobie, żeby otoczenie Hitlera nie potrafiło zrobić jakichś jego aktualnych zdjęć nawet w wypadku gdyby przechodził on jakąś nerwową chorobę. Widocznie stan jego musi być tak poważny, że fotografowanie go jest niemożliwe. Wszystko to nie wyklucza oczywiście innych możliwości, że mianowicie Hitler nie żyje lub że uciekł z Niemiec.

W związku z tym warto jeszcze za-

notować nową wersję wiadomości na temat przejęcia władzy przez Himmlera. Nastąpiło to rzekomo na specjalnej konferencji najwyższych dygnitarzy hitlerowskich w dniu 1 listopada. Na konferencję tę Himmler miał przybyć w otoczeniu wyższych dowódców SS i z asystą swego przybocznego oddziału. Jego zadanie — przejęcia najwyższej władzy w państwie—poparte zostało przez Goebbelsa, który widocznie był wtajemniczony w cały plan. Stopniowo wszyscy obecni wyrazili swoją zgodę z wyjątkiem Goeringa i Rosenberga. Od tego czasu obydwa popadli w niełaskę i nic o nich nie słychać.

Największe oszustwo

Propaganda niemiecka wspominała po raz pierwszy w audycjach, przeznaczonych na Rzeszę, o pogłoskach krążących zagranicą na temat losów Hitlera. „Wiele błota rzuca się na Adolfa Hitlera—oświadczył komentator niemiecki—nie dosięgnie go ono jednak ponieważ stoi on ponad tymi, którzy chcą go obrazić. Adolf Hitler—obojętny czy przemawia czy milczy, będzie zawsze centrum zainteresowania jako człowiek, który kieruje historią.”

Trudno sądzić, aby te wyjaśnienia trafiały do przekonania ludności niemieckiej. W Rzeszy panuje coraz głębsze przekonanie, że Hitler nie kieruje już losami Niemiec. Charakterystyczny dla tych nastrojów jest wyjątek z listu znalezionej ostatnio przy wziętym do niewoli oficerze niemieckim: „Jesteśmy ofiarami największego oszustwa i wątplię, czy świat widział kiedykolwiek większe kłamstwo niż to, w które każe się nam wierzyć”—pisze do swego syna autor tego listu.

Rakiety i latające bomby na froncie zachodnim

Dokończenie ze str. 1-cj.

ku brytyjskim czynne były tylko skrzydła: w Holandii w rejonie Roermond—Venlo oraz w rejonie Gellenkirchen.

W tym ostatnim rejonie oddziały brytyjskie—podobno w jednej najbardziej bohaterkich akcji w tej wojnie—zdobyły pewną ważną wieś i utrzymały ją mimo wyjątkowo zaciekłych ataków nieprzyjaciela.

2. Na odcinkach 9. i 1. armii amerykańskich poczyniono dalsze postępy, sięgające najwyżej 2 mil. Eschweiler—bardzo ważny punkt w niemieckim systemie obronnym—został już całkowicie oczyszczony z nieprzyjaciela. Podkreślić należy, że to obecnie całkowicie zrujnowane miasto miało przed wojną 40,000 mieszkańców. Amerykanie zbliżają się do rzeki Roer i w dwóch miejscach mieli osiągnąć już jej zachodni brzeg.

VI i V2

Z całego odcinka północnego i z obszaru na tyłach tego odcinka nadchodzą ostatnio wiadomości o używaniu przez Niemców V1 i V2. Część ich pada na front, część leci dalej na zachód. Rakiety mają mieć więcej materjału wybuchowego, niż rakiety, wystrzeliwane na dasze dystansu.

3. Siły 3. armii amerykańskiej posunęły się naprzód na terytorium Niemiec w kierunku północnym oraz

w Lotaryngii w kierunku Zagłębia Saary. Dalej na południu oddziały gen. Pattona miały nawiązać styczność z elementami 7. armii amerykańskiej w pobliżu Sarrebourg.

4. Jednostki 7. armii amerykańskiej z 2. francuską dywizją pancerną gen. Leclerca na czele przeszły już przez „lukę Saverne” w Wogezach i wyszły na równinę Alzacką w odległości mniej niż 20 mil od Strasburga. Ten równinny teren nadaje się doskonale do operacji ruchomych, to też spodziewać się obecnie można szybkich manewrów sił sojuszniczych.

5. Już we środę wieczorem donoszono z Francji, że jednostki 1. armii francuskiej, które zdobyły Mulhouse, znalazły się koło samego Colmar. Wczoraj wiadomości te nie zostały urzędowo potwierdzone. Odnosi się jednak wrażenie, że Francuzi całkowicie zdeorganizowali tyły sił niemieckich na wschód od południowych Wogezów.

Belfort został już w dużej mierze oczyszczony z odosobnionych oddziałów niemieckich i całkowite oczyszczenie tego miasta ma być kwestią bardzo krótkiego okresu czasu.

We środę zle warunki atmosferyczne uniemożliwiły działalność taktycznego lotnictwa sojuszniczego na całym froncie z wyjątkiem Alzacji.

Wczoraj za dnia około 150 Fortec amerykańskich z eskortą myśliwską atakowało niemieckie zakłady paliwa syntetycznego w Gelsenkirchen.

Premier Nowej Zelandii w obozie dzieci polskich

Wellington. (Nowa Zelandia). — PAT.—Obóz dzieci polskich w Pahiatua rozwija się normalnie. Pierwsze prace związane z zagospodarowaniem obozu oraz osiedleniem dzieci zostały już pomyślnie zakończone, a w ubiegłym tygodniu otwarto kilka nowych klas oraz boisk zapatrzone w nowoczesne urządzenia sportowe.

Premier nowozelandzki Fraser odwiedził prywatnie 16.11.44. obóz w Pahiatua, gdzie powitany został przez kierowników polskich i nowozelandzkich. Premier Fraser interesował się szczególnie programami szkolnymi.

Depesze rabinów do min. Romera

(P.A.T.). Rabini palestyńscy A.M. Rabinowitz i Lejb Ashkenazi przesłali do ministra spraw zagranicznych T. Romera telegramy z zawiadomieniem, że w dniu 11 listopada b.r. odbyły się w synagogach modlitwy na intencję narodu polskiego. Do Żydów amerykańskich skierowana została odezwa podpisana przez 20 rabinów, wzywająca do okazywania pomocy władzom polskim w Londynie i ludności cierpiącej pod okupacją niemiecką.

18.11.44. przybyła do obozu w Pahiatua orkiestra kocharzy szkockich, którzy dali koncert. Młodzi słuchacze przyjęli entuzjastycznie tę niespodziankę. Większość dzieci polskich słyszała poraz pierwszy muzykę szkocką.

W dn. 19.11.44. w kaplicy obozowej odbyło się odsłonięcie wizerunku Matki Boskiej Kozieleckiej, ofiarowanej dzieciom polskim przez dr. Sylwie Chapman z Wellingtonu.

NOWOŚĆ!

Już wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach polskich

KARDYNALA
P. GASPARREGO

KATECHIZM dla DOROSŁYCH

Cena za egz. 6 szylingów.

Skład główny:
F. MILDNER AND SONS,
Herbal Hill, London, E.C.1.

W tej firmie są również do nabycia: Nowy Testament, O naśladowaniu Chrystusa, liczne Encykliki Papieskie oraz broszury i obrazki religijne.

DZIEŃ POLSKI W RIO DE JANEIRO

Polska niedoścignionym przykładem

Poświęcenia dla ideałów wolności

W Rio de Janeiro otwarta została w Muzeum „Bellas Artes” wystawa obrazująca wysiłek wojenny Brazylii i jej wkład do wojny, jak również rozwój krajowego przemysłu wojennego. Wystawa zorganizowana została przez związek byłych uczniów Brazylijskiego Kolegium Wojskowego.

Kierownictwo Wystawy, w porozumieniu z Brazylijskim Czerwonym Krzyżem, zorganizowało w jego ramach szereg imprez. Jeden z dni poświęcony był Polsce i nazywany „Dniem Hołdu dla Polski.”

Na terenie wystawy zorganizowane zostało w tym dniu, staraniem placówki polskiej, polskich czynników społecznych i Brazylijskiego Czerwonego Krzyża, stoisko polskie, w którym wystawione były liczne polskie fotografie, obrazujące

wysiłek wojenny Polski i szereg innych eksponatów. Stoisko zaopatrzone było również w najnowsze wydawnictwa o Polsce w języku portugalskim, jak „O essencial sobre a Polonia,” „Factos e Figuras da Polonia,” „Polonia, a primeira que lutou” P. Jordana i inne.

Wielka sala w Muzeum „Bellas Artes” została przystrojona sztandarami Polski, Brazylii oraz flagami Czerwonego Krzyża. Na podium umieszczono wielką mapę świata, wykonaną przez p. Kozłowską, na której to mapie przedstawiony został plastycznie wkład Polski do wojny.

Wieczorem w dniu hołdu, w sali odczytowej wystawy, wobec licznie zebranej brazylijskiej i polskiej publiczności, p. K. Zaniewski, I-szy Sekretarz Poselstwa wygłosił przemówienie, dziękując Dyrekcji Wystawy za zorganizowanie uroczystości. Inicjatywa ta, mówił p. Zaniewski, świadczy o coraz bardziej zacieśnianiu się węzłów przyjaźni między Polską a Brazylią. Następnie mówca przedstawił zebranym całokształt polskiego wysiłku wojennego, od kampanii wrześniowej, aż do ostatnich walk we Francji, Włoszech i powstania w Warszawie. Uwypuklone zostało znaczenie tego powstania, bohaterstwo ludności cywilnej i żołnierzy. Na zakończenie mówca podkreślił polsko-brazylijskie braterstwo broni, jakie nawiązuje się na polach bitew we Włoszech, gdzie walczą obecnie I-szy Brazylijski Korpus Ekspedycyjny.

Następnie w imieniu organizatorów Wystawy przemówił prof. Joao de Oliveira Sa, znany matematyk brazylijski. Omówił on poświęcenie i bohaterstwo obrońców Warszawy, dając wyraz przekonaniu i wierze w zwycięstwo sprawiedliwości i w całkowitą wolność i odbudowę Polski. Miedzy innymi powiedział on:

„Polska i Polacy są dla Brazylii i całego świata niedoścignionym przykładem poświęcenia dla ideałów wolności i niepodległości.”

Dzień hołdu dla Polski odbył się w atmosferze wielkiej serdeczności dla Polski i Polaków. Dochód z imprez zorganizowanych podczas tego dnia Brazylijski Czerwony Krzyż przeznaczył na cele polskie.

(N.C.).

Macedonia już wolna

Całe terytorium Macedonii zostało już uwolnione z pod panowania niemieckiego, oświadczył wczorajszy komunikat kwatery marsz. Tito. Po zwycięstwach walkach wojska jugosłowiańskie zniszczyły siły nieprzyjacielskie, w górnej części doliny Vardaru, uwalniając miasta: Kicewo, Goytiwar i Tetowo.

Zaczęte walki trwają również w Słowni, gdzie po ciężkich walkach wojska partyzantów słoweńskich musiały ewakuować miejscowość Kocewie.

Z DZIAŁALNOŚCI TOW. ANGLO-POLSKICH

Przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Anglo-Polskich został stworzony specjalny Komitet, mający na celu niesienie pomocy Angielkom, żonom Polaków. W szczególności zadaniem Komitetu jest zbieranie informacji i rejestracja wspomnianych Angielek, oraz udzielanie im porad prawnych i osobistych.

Celem sporządzenia kartoteki żon Angielek Komitet uprasza osoby zainteresowane o podanie imienia i nazwiska, adresów i dat ślubu.

Zgłoszenia należy kierować do Mrs. Y. Maślińska, c/o Hon. Secretary, Central Council of Anglo-Polish Societies, 45, Belgrave Square, London, S.W.1.

POLSKI KUŚNIERZ

LANGER & Co. (FURRIERS), Ltd.

Wyknuje nowe futra i przeróbki

UWAGA: Wyjątkowa 25%-owa zniżka świąteczna z futer gołowych na składzie.

59, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S.W.1.

Tel.: SLOane 3626.

RESTAURANT

DERRY & TOMS,

High Street, Kensington, W.8

poszukuje natychmiast: osób do pieczenia ciast, przyrządzania sałat i do pomocy w kuchni. Doskonałe warunki pracy, wysokie wynagrodzenie, mała ilość godzin pracy dziennie. Zgłoszenia do Staff Office 4-te piętro.

KONCERT “W OGNISKU POLSKIM.”

Staraniem Zarządu Orkiestra Polskiego oraz Sekcji Muzyków Polskich Z.A.S.P.-u odbędzie się w sobotę w dniu 25-ym listopada br. o godz. 3-iej pold. w sali Ogniska Polskiego, 45, Belgrave Square, S.W.1. czterdziesty drugi z serii koncertów orkiestrowych przez Z.A.S.P.-u. Głównym Na koncercie wystąpią: NINA GRUDZIŃSKA—sopran Opery Warszawskiej, ADELA KOTOWSKA—pianistka, JOZEF CETNER—skrzypek.

W programie: Paderewski, Papini, Wieniawski, Franck, Zelenki, Szymanowski, Moniuszko, Niewiadomski i inni.

Wstęp wolny—Goście mile widziani.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5062, CHA. 8348 i CHA. 5061.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przysyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na „Dziennik Polski.”

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 łam—20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for “Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza,” by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.

Za dusze ś.p. poległych i zmarłych oficerów, marynarzy i pracowników morza odprawione zostanie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE w niedzielę, dn. 26 listopada r.b. o godz. 11.30 w kościele polskim przy 2, Devonia Rd., N.1

ś. p.
Marian Bartosiński

Major Broni Panc. Kawaler Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych—poległ na polu chwały dnia 29.10.1944 w Holandii.

Pochowany został na cmentarzu wojennym w Mexplas.

Msza św. za spokój Jego duszy odbędzie się w Catterick Camp w dniu 1.12. r.b. o godz. 7.30.

Cześć Jego świetlanej pamięci! PRZYJACIELE.